

**Opis bibliograficzny:** Jan Bulhak, *Istota fotografii ojczystej*, [w:] *Piękno Ziemi Śląskiej*, katalog wystawy, Sale Receptyjne Sejmu Śląskiego, Katowice, listopad 1938, s. 3–7

**Uwagi:** tekst nieedytowany

**Słowa kluczowe:** dokument, fotografia ojczysta, krajobraz, życie artystyczne, polityka

---

**Tekst:**

Zagadnienie fotografii ojczystej jest w Polsce jeszcze nowe, a więc niedość sprecyzowane i bywa pojmowane rozmaicie, czasem w sposób nieco ogólnikowy i mętny. By je lepiej określić przypomnijmy, że któryś z wielkich Polaków powiedział: „im bardziej uszlachetnicie dusze wasze, tym więcej rozszerzycie granice ojczyzny“. Dzisiejsza fotografia ojczysta rodzi się niewątpliwie z prądów zdrowego nacjonalizmu, nurtujących całą Europę, z pragnienia, by wszystko, co własne, narodowe, poznać, zobrazować, pokazać, a następnie — pomnożyć, wywyższyć, rozwinąć, wzbogacić. Dzisiejsza fotografia dobrowolnie zaprzęga się w służbę idei mocarstwowej, służbę idei państwa, zespolonego ściśle z narodem i ojczyzną.

Chwała, w której Ziemia Śląska, będąca na ustach i w sercach wszystkich Polaków, urządza u siebie wystawę pod hasłem „Piękno Ziemi Śląskiej“ i zgromadzi na niej dobór obrazów fotograficznych, mówiących o właściwościach, charakterze i odrębnych walorach Śląska — taka chwila jest momentem najodpowiedniejszym do rozważań nad istotą fotografii ojczystej, które tu podajemy.

Przymiotnik „ojczysty” posiada barwę subiektywną — uczuciową. Każdemu człowiekowi jest wrodzone przywiązanie do ziemi ojczystej, do rodzinnego zakątka, więc i początkujący fotoamator, który grasuje z aparatem po kraju i odtwarza na chybił trafił te lub inne przedmioty i miejscowości, może łudzić się, że uprawia fotografię ojczystą. Ale tak nie jest — w przeciwnym bowiem razie tym mianem należałoby ochrzcić całą niezmierną produkcję amatorską, choćby zupełnie bezwartościową, czynioną bez wyboru, umiejętności i poczucia artystycznego tylko dlatego, że tematowo pochodzi z kraju ojczystego i przedstawia jakiś jego fragmencik. A to by zepchnęło fotografię ojczystą do poziomu zabawki. Trzeba więc stwierdzić

w pierwszym rzędzie, że fotografowanie było czego i było jak, choćby z sentymentem lokalnym, nie wchodzi jeszcze w zakres naszego zagadnienia.

Jeśli teraz pozostawimy na stronie pstrykaczy i przejdziemy do znacznie mniej licznych fotografów, mających wyrobiony smak i umiejętność widzenia plastycznego, a pracujących w kraju, to mogłoby się zdawać, że to wszystko, co oni stworzą, musi już bezwzględnie należeć do dziedziny fotografii ojczystej. I znowu bylibyśmy w błędzie. Wszak artysta może fotografować w Polsce, nie widząc Polski. Może, folgując swoim szczególnym upodobaniom, wybierać takie motywy, które są wspólne wszystkim krajom Europy i nie noszą piętna charakterystycznego danego kraju. Obrazy takie mogą być bardzo cenne artystycznie, a jednak nie będą miały znaczenia dla fotografii ojczystej. Na przykład — jakiś fragment muru z cieniami słonecznymi, pręgującymi nierówności tynku, jakieś bukiety żywych kwiatów w subtelny układzie i oświetleniu, jakieś wnętrza mieszkalne o charakterze międzynarodowym, zakątki parków, ostrzyżonych po zagranicznemu, twarze ludzkie, piękne lub wyraziste, ale wyosobnione od warunków: tła i otoczenia, pozbawione charakteru lokalnego, folklorystycznego. Takie tematy są ze wszech miar godne uwagi artysty-fotografa i ten, przy warunkach sprzyjających, może z nich stworzyć arcydzieła, ale te arcydzieła będą obojętne dla tych, co się interesują „prawdziwą” fotografią ojczystą. Pójdziemy dalej: przypuśćmy, że taki estetycznie ukształcony fotografik zajmie się krajobrazem, architekturą miejską i wiejską swego kraju, albo innymi podobnymi tematami, ale będzie pomijał ich cechy charakterystyczne i odrębnie polskie, a zajmował się tylko ich światłocieniem, rozkładem plam i estetycznym układem całości. Że będzie traktował te motywy w sposób wyłącznie artystyczny, w oderwaniu od względów sentymentu krajowego, z taką na przykład bezstronnością, jakby to uczynił cudzoziemiec, nie interesujący się krajem obcym, a tylko wyławiający z niego — piękno powszednie, międzynarodowe. Jaką wartość przedstawią takie obrazy dla fotografii ojczystej? Czasem niewielką, czasem większą, ale nigdy nie będą miały wartości pełnej.

Widzimy stąd, że w fotografii ojczystej emocja uczuciowa i artyzm, działające osobno, w efekcie swoim znaczą niewiele.

Teraz spróbujmy połączyć w jednej osobie te dwa warunki, jako motory działania fotograficznego i zobaczymy, co z tego wyniknie. Artyzm, kierowany przez stany emocjonalne, zmusi fotografującego do wnikania w duszę motywów odtwarzanych, do szukania w nich tych cech, tej treści, które mu są szczególnie mile, to jest pokrewieństwa wyrazu, swojskości wspólnych cech plemiennych, a w rozszerzeniu tego pojęcia — wspólnych cech narodowych, ojczystych. Nie sprzeniewierzając się zasadom piękna, będzie on lubował się w pięknie

specyficznie polskim, w wyrazie specyficznie rodzimym. Czy to w pejzażu wiejskim, czy w obrazie miasta, czy w każdej innej tematyce, będzie on upatrywał i odtwarzał to, co poznał gruntownie od lat dziecińczych, i z czym zrosł się uczuciowo, to, co najmocniej przemawia do jego intelektu, serca i wyobraźni. Z takiego punktu wyjścia pracy fotograficznej wynikną oczywiście rzeczy już nie obce fotografii ojczystej, ale i wtedy wartość ich będzie rozmaita, zależna od stopnia znajomości terenu i ludzi, od stopnia posiadania „wiedzy ojczystej” przez fotografującego. Jeśli nie będzie on zbyt mocny w sprawdzianach zabytkowych, etnograficznych, przyrodniczych, architektonicznych, turystycznych i innych, to pominie i zlekceważy wiele tematów i przedmiotów, mających pierwszorzędne znaczenie dla fotografii ojczystej i zadowoli się ujęciem malowniczym, ale jednostronnym, za mało charakterystycznym. Nic da całkowitego obrazu swojej dzielnicy czy okręgu, nie nauczy widza o wszystkich jej odrębnościach i walorach. Spełni zadanie ułamkowo i przysłuży się fotografii ojczystej w daleko mniejszej mierze, niżby to mógł uczynić, gdyby obok dwóch już scharakteryzowanych czynników (uczucia i artyzmu) rozporządzał jeszcze czynnikiem trzecim: — wiedzą. Wiedzą o ojczyźnie.

Tu dochodzimy do sedna zagadnienia. Bez ugruntowanej i systematycznej wiedzy nie ma fotografii ojczystej. Istniała przecież od dawna fotografia krajoznawcza i cieszyła się nienajgorszym rozwojem ilościowym. Ale jakościowo była uboga, gdyż jej adepci, uprawiający krajoznawstwo naukowo, gardzili artyzmem albo nie dorastali do niego. Tworzyli rzeczy naukowo pouczające, ale estetycznie brzydkie lub obojętne. Nawet wartość dydaktyczna ich zdjęć stawała czasem pod znakiem zapytania właśnie wskutek martwoty oddania, bo nie można żywego świata przyrody odtwarzać bez zachwyty, bez rozświecenia, bez lubowania się kształtem i barwą. Wiedza i uczucie, nie wsparte o artyzm, nie mogły należycie spełnić zadań krajoznawstwa i budziły tęsknotę za czymś innym, nowym, estetycznie wyższym, z czego dzisiaj powstaje w Polsce — fotografia ojczysta. Wyższość jej polegać ma na tym, że będzie się rządziła trzema nieodzownymi czynnikami, zawsze zespolonymi: sentymentem, estetyką i wiedzą. Podobnie jak wiedza bez wyczucia estetycznego musiała wegetować w krajoznawstwie przedwojennym, tak samo tamte inne warunki bez wiedzy nie zdołają stworzyć fotografii ojczystej prawdziwej, wartościowej, pełnej. Skoordynowanie i zharmonizowanie tych trzech czynników jest sprawą wielkiej wagi i bliska przyszłość musi ją rozstrzygnąć w Polsce pozytywnie, jeśli mamy mieć fotografię ojczystą.

Więc ustalamy istotę zagadnienia. Fotografia ojczysta — jest to obrazowanie fotograficzne kraju przez ludzi, którzy 1) są przywiązani do ojczyzny i dumni z jej walorów, 2) są ukształceni estetycznie i umieją widzieć plastycznie i 3) znają swój kraj lub którąś jego dzielnicę

gruntownie i wszechstronnie.

Warunek pierwszy pomijamy, jako powszechny i samorzutny. Z drugim już będzie nieco trudniej, a największy szkopuł przedstawiać będzie warunek trzeci — wiedza. A to dlatego, że tej wiedzy nie ma i trzeba ją dopiero stworzyć. Tłumaczę się. Nie mam wcale na myśli gruntownego posiadania wszystkich nauk, które mogą znaleźć zastosowanie przy fotografowaniu kraju. Gdyby tego wymagano od fotografików, to ilość ich można by było porachować na palcach jednej ręki. Trudno wymagać, by fotografik był jednocześnie uczonym uniwersalnym, przyrodnikiem, historykiem sztuki, etnografem, inżynierem itd. A jednak musi on umieć dużo — musi posiadać tę wiedzę, która jeszcze nie jest usystematyzowana. To znaczy — musi posiadać nie jakąś specjalną gałąź wiadomości, lecz pewne encyklopedyczne zarysy czy skróty kilku nauk, wystarczające do orientowania się w materiale fotografowanym, do szacowania jego wartości dydaktycznej. Wydaje mi się, że przyszłość fotografii ojczystej zależy w dużej mierze od opracowania takiej encyklopedii tematyki ojczystej, takiego podręcznika do uzyskania skróconej matury krajoznawczej, który by był przewodnikiem kompetentnym i niezawodnym, który by uczył, gdzie i co należy fotografować. A resztę trzeba już pozostawić osobistemu wyczuciu, intuicji i uzdolnieniom fotografujących. Są to sprawy nowe, mało u nas badane i opracowywane, więc i piszącemu należy darować ich dyletanckie przedstawienie, nie wystarczające do projektowania konkretnego. To ostatnie przyjsć musi, jako wynik zbiorowego wysiłku w ramach jakiejś organizacji.

Fotografia ojczysta jest trudniejsza, niż fotografika, oderwana od zadań doraźnych, gdyż w niej muszą być pogodzone te zadania z wymaganiami sztuki. Jej adept musi jednoczyć w sobie cechy : obywatela, artysty i naukowca. Ale nie należy przerażać się tymi pozornie wysokimi wymaganiami. Są one takie tylko w punkcie pierwszym, bo trzeba oczywiście być najpierw kochającym synem matki-ojczyzny, by potrafić narysować wymowny wizerunek jej drogiego oblicza. Ale co do sztuki i nauki — to w nich mogą być różne skale wymagań, od znacznych do przeciętnych. Im wykształceńszy i zdolniejszy będzie fotograf, tym lepiej spełni swoje zadanie, ale wiedza jest do nabycia, zwłaszcza gdy zostaną wzbogacone jej źródła, a co do zdolności — to nie można wymagać by każdy fotograf ojczysty był obdarzony talentem wrodzonym, lecz można żądać, by się wykształcił estetycznie, nauczył komponować poprawnie i robić zdjęcia przyzwoicie stonowane i oświetlone. Takie kwalifikacje wystarczają zupełnie, a są do nabycia, dostępne dla każdego, kto się nie boi pracy. Ale to jest minimum, poniżej którego iść nie można. Tak pojmowane trzy warunki są obowiązujące i brak któregoś zdegradowe od razu fotografa ojczystego do rzędu fotografów dawnych, którym zawsze czegoś nie dostawało w ich uposażeniu psychicznym.

Tyle na razie powiedzieć można o istocie fotografii ojczystej. Jeśli ma ona być nie pustym frazesem i nową zabawką dla snobów, lecz sprawą ważną i płodną w następstwa, jeśli ma stworzyć wielki, piękny skarbiec rodzimej prawdy i rodzimego piękna, obraz polskiej pracy, polskiego budowania, polskiej tradycji, wizerunek ziemi, człowieka, obyczaju, stroju, narzędzia, słowem obraz całego polskiego życia w jego różnolitej krasie i wymowie bogatej, samorodnej i swoistej, to trzeba się zabrać do dzieła poważnie i energicznie: na pomoc sentymentowi — wezwać ukształcenie estetyczne i wiedzę krajoznawczą i baczyć — by te trzy czynniki szły zawsze razem i razem tworzyły prawdziwy, wierny obraz plastyczny naszej ojczyzny.